

JAN PAWEŁ II

Tryptyk Rzymski (Medytacje)

I STRUMIENÍ

Ruah
Duch Boży unosił się nad wodami...

1. Zdumienie

Zatoka lasu zstępuje
w rytmie górskich potoków
ten rytm objawia mi Ciebie,
Przedwieczne Słowo.
Jakże przedziwne jest Twoje milczenie
we wszystkim, czym zewsząd przemawia
stworzony świat...
co razem z zatoką lasu
zstępuje w dół każdym zboczem...
to wszystko, co z sobą unosi
srebrzysta kaskada potoku,
który spada z góry rytmicznie
niesiony swym własnym prądem...
– niesiony dokąd?

Co mi mówisz górski strumieniu?
w którym miejscu ze mną się spotykasz?
ze mną, który także przemijam –
podobnie jak ty...
Czy podobnie jak ty?
(Pozwól mi się tutaj zatrzymać –
pozwól mi się zatrzymać na progu,
oto jedno z tych najprostszych zdumień.)
Potok się nie zdumiewa, gdy spada w dół
i lasy milcząco zstępują w rytmie potoku
– lecz zdumiewa się człowiek!
Próg, który świat w nim przekracza,
jest progiem zdumienia.
(Kiedyś temu właśnie zdumieniu nadano imię «Adam».)

Był samotny z tym swoim zdumieniem
pośród istot, które się nie zdumiewały
– wystarczyło im istnieć i przemijać.
Człowiek przemijał wraz z nimi
na fali zdumień.
Zdumiewając się, wciąż się wyłaniał
z tej fali, która go unosiła,
jakby mówiąc wszystkiemu wokoło:
«zatrzymaj się! – masz we mnie przystań»
«we mnie jest miejsce spotkania
z Przedwiecznym Słowem» –
«zatrzymaj się, to przemijanie ma sens»
«ma sens... ma sens... ma sens!»

2. Źródło

Zatoka lasu zstępuje
w rytmie górskich potoków...
Jeśli chcesz znaleźć źródło,
mussz iść do góry, pod prąd.
Przedzierań się, szukaj, nie ustępuj,
wiesz, że ono musi tu gdzieś być –
Gdzie jesteś, źródło?... Gdzie jesteś, źródło?!
Cisza...
Strumieniu, leśny strumieniu,
odsłoń mi tajemnicę
swego początku!
(Cisza – dlaczego milczysz?
Jakże starannie ukryłeś tajemnicę twego początku.)
Pozwól mi wargi umoczyć
w źródlanej wodzie
odczuć świeżość,
ożywczą świeżość.

II

MEDYTACJE NAD «KSIĘGĄ RODZAJU» NA PROGU KAPLICY SYKSTYŃSKIEJ

1. Pierwszy Widzący

«W Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy» –
mówi Paweł na ateńskim Areopagu –
Kim jest On?
Jest jak gdyby niewysłowiona przestrzeń, która wszystko
ogarnia –
On jest Stwórcą:
Ogarnia wszystko powołując do istnienia z nicości
nie tylko na początku, ale wciąż.
Wszystko trwa stając się nieustannie –
«Na początku było Słowo i wszystko przez Nie się stało».
Tajemnica początku rodzi się wraz ze Słowem, wyłania się
ze Słowa.
Słowo – odwieczne widzenie i odwieczne wypowiedzenie.
Ten, który stwarzał, widział – widział, «że było dobre»,
widział widzeniem różnym od naszego,
On – pierwszy Widzący –
Widział, odnajdywał we wszystkim jakiś ślad swej Istoty,
swej pełni –
Widział: *Omnia nuda et aperta sunt ante oculos Eius* –
Nagie i przejrzyste –
Prawdziwe, dobre i piękne –
Widział widzeniem jakże innym niż nasze.
Odwieczne widzenie i odwieczne wypowiedzenie:
«Na początku było Słowo i wszystko przez Nie się stało»,
wszystko, w czym żyjemy, poruszamy się i jesteśmy –
Słowo, przedziwne Słowo – Słowo przedwieczne, jak gdyby
próg niewidzialny
wszystkiego co zaistniało, istnieje i istnieć będzie.
Jakby Słowo było progiem.

Próg Słowa, w którym wszystko było na sposób niewidzialny,
odwieczny i boski – za tym progiem zaczynają się dzieje!

Stoję przy wejściu do Sykstyny –
Może to wszystko łatwiej było wypowiedzieć językiem
«Księgi Rodzaju» –
Ale Księga czeka na obraz. – I słusznie. Czekala na swego
Michała Anioła.

Przecież ten, który stwarzał, «widział» – widział,
że «było dobre».
«Widział», a więc Księga czekała na owoc «widzenia».
O ty, człowieku, który także widzisz, przyjdź –
Przyzywam was wszystkich «widzących» wszechczasów.
Przyzywam ciebie, Michale Aniele!

Jest w Watykanie kaplica, która czeka na owoc twego widzenia!
Widzenie czekało na obraz.
Odkąd Słowo stało się ciałem, widzenie wciąż czeka.

Stajemy na progu Księgi.

Jest to Księga Rodzaju – *Genesis*.
Tu, w tej kaplicy, wypisał ją Michał Anioł
nie słowem, ale bogactwem
spiętrzonych kolorów.

Wchodzimy, żeby odczytywać,
od zdziwienia idąc ku zdziwieniu.

Tak więc to tu – patrzymy i rozpoznajemy
Początek, który wyłonił się z niebytu
posłuszny stwórczemu Słowu;
Tutaj przemawia z tych ścian.
A chyba potężniej jeszcze przemawia Kres.
Tak, potężniej jeszcze przemawia Sąd.
Sąd, ostateczny Sąd.
Oto droga, którą wszyscy przechodzimy –
każdy z nas.

2. Obraz i podobieństwo

«Uczył Bóg człowieka na swój obraz i podobieństwo,
mężczyzną i niewiastą stworzył ich –
i widział Bóg, że było bardzo dobre,
oboje zaś byli nadzy i nie doznawali wstydu».
Czy to możliwe?
Współczesnych o to nie pytaj, lecz pytaj Michała Anioła,
(a może także współczesnych!?).
Pytaj Sykstyny.
Jak wiele tu powiedziane na tych ścianach!

Początek jest niewidzialny. Tu wszystko na to wskazuje.
Cała ta bujna widzialność, jaką ludzki geniusz wyzwolił.
I kres także jest niewidzialny.
Choć tu spada na twój wzrok wędrowcze
wizja ostatecznego Sądu.
Jak uczynić widzialnym, jak przeniknąć poza granice
dobra i zła?
Początek i kres, niewidzialne, przenikają do nas z tych ścian!

On
«W Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy».
Czy On jest tylko przestrzenią bytowania bytujących?

Jest Stwórcą.
Ogarnia wszystko stwarzając i podtrzymując w istnieniu –
Sprawia podobieństwo.
Gdy Paweł apostoł przemawia na Areopagu
wyraża się w jego słowach cała tradycja Przymierza.
Dzień każdy kończył się tam słowami:
«I widział Bóg, że było dobre».

Widział, odnajdywał ślad swojej Istoty –
Znajdował swój odblask we wszystkim co widzialne.
Przedwieczne Słowo jest jak gdyby progiem,
za którym żyjemy, poruszamy się i jesteśmy.

Człowiek (Ja)

Dlaczego o tym właśnie jedynym dniu powiedziano:
«Widział Bóg, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre»?
Czy temu nie przeczą dzieje?
Choćby nasz wiek dwudziesty! I nie tylko dwudziesty!
A jednak żaden wiek nie może przesłonić prawdy
o obrazie i podobieństwie.

Michał Anioł

Z tą prawdą kiedyś zamknął się w Watykanie,
aby wyjść stamtąd, pozostawiając Kaplicę Sykstyńską.
«Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz,
na obraz Boży go stworzył,
mężczyzną i niewiastą stworzył ich.
Chociaż oboje byli nadzy,
nie doznawali wobec siebie wstydu»!
I widział Stwórcę, że było bardzo dobre.
Czyż nie On właśnie widzi wszystko w całej prawdzie?
Omnia nuda et aperta ante oculos Eius –

Oni

Oni także u progu dziejów
widzą siebie w całej prawdzie:
byli oboje nadzy...
Oni także stali się uczestnikami tego widzenia,
które przeniósł na nich Stwórcę.
Czyż nie chcą nimi pozostać?
Czyż nie chcą odzyskiwać tego widzenia na nowo?
Czyż nie chcą dla siebie być prawdziwi i przejrzysti –
jak są dla Niego?
Jeśli jest tak, śpiewają hymn dziękczynny,
jakieś *Magnificat* ludzkiej głębi
i wtedy jakże głęboko czują,
że właśnie «W Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy» –
Właśnie w Nim!
To On pozwala im uczestniczyć w tym pięknie,
jakie w nich tchnął!
To On otwiera im oczy.
Kiedyś Michał Anioł wychodząc z Watykanu
pozostawił polichromię, której kluczem jest «obraz
i podobieństwo».
Wedle tego klucza niewidzialne wyraża się w widzialnym.
Prasakrament.

3. Prasakrament

Kimże jest On? Niewypowiedziany. Samoistne Istnienie.
Jedyny. Stwórca wszystkiego.
Zarazem Komunia Osób.
W tej Komunii wzajemne obdarowywanie pełnią prawdy,
dobra i piękna.
Nade wszystko jednak – niewypowiedziany.
A przecież powiedział nam o Sobie.

Powiedział także, stwarzając człowieka na swój obraz
i podobieństwo.
W polichromii sykstyńskiej Stwórca ma ludzką postać.
Jest Wszechmocnym Starcem – Człowiekiem podobnym
do stwarzanego Adama.

A oni?

«Mężczyznę i niewiastę stworzył ich».

Został im przez Boga zadany dar.

Wzięli w siebie – na ludzką miarę – to wzajemne obdarowanie,
które jest w Nim.

Oboje nadzy...

Nie odczuwali wstydu, jak długo trwał dar –

Wstyd przyjdzie wraz z grzechem,

a teraz trwa uniesienie. Żyją świadomi daru,
choć może nawet nie umieją tego nazwać.

Ale tym żyją. Są czyści.

Casta placent superis; pura cum veste venite,

et manibus puris sumite fontis aquam –

słowa te czytałem codziennie przez osiem lat,
wchodząc w bramę wadowickiego gimnazjum.

Prasakrament – samo bycie widzialnym znakiem
odwiecznej Miłości.

A kiedy będą się stawać «jednym ciałem»

– przedziwne zjednoczenie –

za jego horyzontem odsłania się

ojcostwo i macierzyństwo.

– Sięgają wówczas do źródeł życia, które są w nich.

– Sięgają do Początku.

– Adam poznał swoją żonę

a ona poczęła i porodziła.

Wiedzą, że przeszli próg największej odpowiedzialności!

Spełnienie – Apocalypsis

Kres jest tak niewidzialny, jak początek.

Wszechświat wyłonił się ze Słowa i do Słowa też powraca.

W samym centrum Sykstyń artyście ten niewidzialny

kres wyraził

w widzialnym dramacie Sądu –

I ten niewidzialny kres stał się widzialny jakby szczyt

przejrzystości:

omnia nuda et aperta ante oculos Eius!

Słowa zapisane u Mateusza, tutaj zamienione w malarską wizję:

«Pójdźcie błogosławieni... idźcie przekłęci»...

I tak przechodzą pokolenia –

Nadzy przychodzą na świat i nadzy wracają do ziemi,

z której zostali wzięci.

«Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz».

To co było kształtne w bezkształtne.

To co było żywe – oto teraz martwe.

To co było piękne – oto teraz brzydota spustoszenia.

A przecież nie cały umieram,

to co we mnie niezniszczalne trwa!

4. Sąd

W Kaplicy Sykstyńskiej artysta umieścił Sąd.

W tym wnętrzu Sąd dominuje nad wszystkim.

Oto kres niewidzialny stał się tutaj przejmująco widzialny.

Kres i zarazem szczyt przejrzystości –

Taka jest droga pokoleń.

Non omnis moriar –

To co we mnie niezniszczalne,

teraz staje twarzą w twarz z Tym, który Jest!

Tak zaludniła się ściana centralna sykstyńskiej polichromii.

Pamiętasz, Adamie? On na początku ciebie pytał «gdzie jesteś?»
A ty odrzekłeś: «Ukryłem się przed Tobą, bo jestem nagi».
«Któż ci powiedział, że jesteś nagi?»...
«Niewiasta, którą mi dałeś» podała mi owoc...

Ci wszyscy, którzy zaludniają ścianę centralną sykstyńskiej
polichromii,
niosą w sobie dziedzictwo twojej wówczas odpowiedzi!
Tego pytania i tej odpowiedzi!
Taki jest kres waszej drogi.

Posłowie

I tu właśnie u stóp tej przedziwnej sykstyńskiej polichromii
zbierają się kardynałowie –
wspólnota odpowiedzialna za dziedzictwo kluczy Królestwa.
Przychodzi właśnie tu.
I Michał Anioł znów ogarnia ich widzeniem.
«W Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy»...

Kim jest On?
Oto dłoń stwarzająca Wszechmogącego Starca skierowana
w stronę Adama...
Na początku Bóg stworzył...
On wszystko widzący...

Sykstyńska polichromia przemówi wówczas Słowem Pana:
Tu es Petrus – usłyszał Szymon syn Jony.
«Tobie dam klucze Królestwa».
Ludzie, którym troskę o dziedzictwo kluczy powierzono,
zbierają się tutaj, pozwalają się ogarnąć sykstyńskiej
polichromii,
wizji, którą Michał Anioł pozostawił –
Tak było w sierpniu, a potem w październiku pamiętnego
roku dwóch konklawe,
i tak będzie znów, gdy zajdzie potrzeba,
po mojej śmierci.
Trzeba, by przemawiała do nich wizja Michała Anioła.
«Con-clave»: wspólna troska o dziedzictwo kluczy,
kluczy Królestwa.
Oto widzą siebie pomiędzy Początkiem i Kresem,
pomiędzy Dniem Stworzenia i Dniem Sądu...
Postanowiono człowiekowi raz umrzeć, a potem Sąd!

Ostateczna przejrzystość i światło.
Przejrzystość dziejów –
Przejrzystość sumień –
Potrzeba, aby w czasie konklawe Michał Anioł uświadomił ludziom –
Nie zapominajcie: *Omnia nuda et aperta sunt ante oculos Eius*.
Ty, który wszystko przenikasz – wskaż!
On wskaże...

III WZGÓRZE W KRAINIE MORIA

1. Ur w ziemi chaldejskiej

Był taki czas, kiedy ludzie
nie przestawali wędrować.
Otoczeni stadami szli tam, gdzie ich wołał urodzaj:
tam, gdzie ziemia jak żyzna matka

zdolna była wykarmić zwierzęta,
tam i człowiek rozbijał namioty,
zaczynał mieszkać.

Dlaczego my dziś szukamy
tego miejsca w ziemi chaldejskiej,
skąd wyruszył Abram syn Teracha
z gromadą podobnych sobie koczowników?
Myślał może: dlaczego mam stąd odchodzić?
Dlaczego mam opuszczać Ur w ziemi chaldejskiej?
Czy tak myślał? Czy odczuwał smutek rozstania?
Czy oglądał się wstecz?
Nie wiemy. Wiemy tylko, że słyszał Głos,
który mówił do niego: Wyjdź!
Abram postanowił iść za Głosem.

Głos mówił: Będziesz ojcem wielu narodów,
potomstwo twoje będzie tak liczne, jak piasek
na brzegu morskim.
Jakżeż spełni się ta obietnica – myślał Abram,
gdy natura odmówiła mi daru ojcostwa?
Małżonka, którą umiłowałem od dni mej młodości,
nie dała mi syna. Cierpimy nad tym oboje.
Głos jednak mówił: Będziesz ojcem. Będziesz ojcem
wielu narodów.
Potomstwo twe będzie tak liczne, jak piasek
na brzegu morskim.

2. Tres vidit et unum adoravit

Kto mógł tak przywoływać przyszłość
daleką i bliską?

Kim jest Ten Bez-Imienny,
który zechciał objawić się w głosie?
Który mówił tak do Abrama,
jak mówi Człowiek do człowieka?

Był Inny. Niepodobny do wszystkiego,
co mógł pomyśleć o Nim człowiek.
Mówił – więc oczekiwał odpowiedzi...

Raz przyszedł do Abrama w gościnę.
Było Przybyszów Trzech, których przyjmował
z wielką czcią.
Abram zaś wiedział, że to On,
On jeden.
Rozpoznał Głos. Rozpoznał obietnicę.
W rok później cieszyli się oboje z Sarą
narodzinami syna,
choć byli już w latach podeszli.

Syn – to znaczy: ojcostwo i macierzyństwo.
Będziesz ojcem, Abramie, będziesz ojcem wielu ludów.
Odtąd już imię twoje będzie «Abraham».
W tym imieniu będę ci błogosławił.
W tym imieniu rozmnożę twe potomstwo
aż po najdalsze krańce ziemi.
Imię to będzie znaczyło: «Ten, który uwierzył wbrew nadziei».

Wkoło ludzie i ludy sami sobie tworzyli bogów
(tak Egipt, tak Hellada, tak Rzym).

On, Abraham, uwierzył Temu, który Jest,

z Kim rozmawiał, kiedy szedł za Głosem,
przed Kim otwierał drzwi swego namiotu,
w gościnę Jego zapraszał,
z Nim obcował.

My dzisiaj właśnie do tych miejsc powracamy,
tędy bowiem przyszedł kiedyś Bóg do Abrahama.
Do Abrahama, który uwierzył, przyszedł Bóg.

Gdy ludy i ludzie sami sobie tworzyli bogów,
przyszedł Ten, który Jest.
Wszedł w dzieje człowieka
i odsłonił mu Tajemnicę zakrytą
od założenia świata.

3. Rozmowa ojca z synem w krainie Moria

Tak szli i rozmawiali już trzeci dzień:
Oto wzgórze, na którym mam złożyć Bogu ofiarę –
mówił ojciec. Syn milczał, nie śmiał pytać:
Gdzie jest żertwa? mamy ogień i drwa i nóż ofiarny,
lecz gdzie żertwa?
Bóg sam sobie tę żertwę upatrzy –
tak powiedział, nie śmiał głośno
wypowiedzieć tych słów: żertwa, mój synu, będziesz ty –
więc milczał.

Tym milczeniem znów się zapadał w głuchy ostęp.
Słyszał Głos, który go prowadził.
Teraz Głos umilkł.
Został sam ze swym imieniem
Abraham: Ten, który uwierzył wbrew nadziei.
Za chwilę zbuduje stos ofiarny,
rozpali ogień, zwiąże ręce Izaaka –
i wówczas – co? zapłonie stos...
Widzi siebie już ojcem martwego syna,
którego Głos mu dał, a teraz mu odbiera?

O Abrahamie, który wstępujesz na to wzgórze w krainie Moria,
jest taka granica ojcostwa, taki próg, którego ty nie przekroczysz.

Inny Ojciec przyjmie tu ofiarę swego Syna.
Nie lękaj się, Abrahamie, idź dalej przed siebie
i czyń, co masz czynić.
Ty będziesz ojcem wielu narodów,
czyń, co masz czynić, do końca.

On sam powstrzyma twą rękę,
gdy będzie gotowa zadać ów ofiarniczy cios...
On sam nie dopuści, aby spełniła twa ręka
to, co już spełniło się w sercu.
Tak – zawiśnie w powietrzu twa ręka.
On sam ją wstrzyma.
I odtąd wzgórze w krainie Moria stanie się oczekiwaniem –
na nim bowiem ma się spełnić tajemnica.

4. Bóg przymierza

O Abrahamie – Ten, który wszedł w dzieje człowieka,
pragnie tylko przez ciebie odsłonić tę tajemnicę
zakrytą od założenia świata,
tajemnicę dawniejszą niż świat!

Jeśli dziś wędrujemy do tych miejsc,

z których kiedyś wyruszył Abraham,
gdzie usłyszał Głos, gdzie spełniła się obietnica,
to dlatego,
by stanąć na progu –
by dotrzeć do początku Przymierza.

Bo Bóg Abrahamowi objawił,
czym jest dla ojca ofiara własnego syna – śmierć ofiarna.
O Abrahamie – tak bowiem Bóg umiłował świat,
że Syna swojego dał, aby każdy, kto w Niego uwierzył,
miał żywot wieczny.
– Zatrzymaj się –
Ja noszę w sobie twe imię,
to imię jest znakiem Przymierza,
które zawarło z tobą Słowo Przedwieczne
zanim stworzony był świat.

Zapamiętaj to miejsce, kiedy stąd odejdiesz,
ono będzie oczekiwać na swój dzień –